...lampa, której nie można zgasić; drzwi, których nie można otworzyć... i ludzie. Garcin, Inès, Estelle — troje skazanych na wzajemne przebywanie ze sobą, przez całą wieczność. Każde jest ofiarą i katem dla dwóch pozostałych. To wszystko.

Taka jest geneza słynnego powiedzenia Sartre'a: „Piekło — to są Inni"...

Andrzej Falkiewicz

Jeśli rzeczywiście człowiek jest wolny w każdej określonej sytuacji... jeśli sam siebie w tej sytuacji i przez tę sytuację określa, trzeba pokazać w teatrze najprostsze sytuacje życiowe i ludzi wolnych, którzy siebie w nich określają. Tylko teatr pokazać może w sposób przekonywający charakter w trakcie stawania się w momencie wyboru i wolnej decyzji, która z kolei wiąże dziedzinę moralną jednostki i całe dalsze jej życie. Wydaje mi się, że zadaniem dramaturga jest wybór, spomiędzy określonych sytuacji, tej, która wyraża najpełniej jego własny niepokój, i przedstawienie jej publiczności jako problemu stojącego przed człowiekiem wolnym... Nie ma już „charakterów": bohaterowie są wolnymi ludźmi w pułapce, jak my wszyscy. Jednostka może tylko wybrać wyjście... Jedno... Jej własne... Stwarzając swe własne wyjście stwarza zarazem siebie. Człowiek to ustawiczne stwarzanie samego siebie.

Sartre, *Co to jest literatura*

„W roku 1787 w pewnej oberży koło Moulins umierał stary człowiek, filozoficznie wykształcony, przyjaciel Diderota. Księża okoliczni opadali z sił: próbowali wszystkiego — nadaremnie; człowiek ten odmawiał przyjęcia ostatnich sakramentów, był panteistą. Pan de Rollebon, który zatrzymał się przejazdem i który w nic nie wierzył, założył się z proboszczem z Moulins, że w niecałe dwie godziny skłoni chorego do uczuć chrześcijańskich. Proboszcz przyjął zakład i przegrał: wzięty w obroty o trzeciej nad ranem, chory wyspowiadał się o piątej i umarł o siódmej. „Jest pan taki mocny w przekonywaniu? — zapytał proboszcz — przewyższa pan księży!" „Nie dyskutowałem — odpowiedział pan de Rollebon — nastraszyłem go piekłem."

Sartre, *Mdłości*

Niedawno miałem przemowę na temat „Nauka i filozofia" do studentów uniwersytetu w Tucuman. W pewnej chwili wstał jeden dryblas i zapytał krótko a węzłowato: — Co to jest egzystencja?

Odpowiedziałem słowami Sartra: — Egzystencja jest tym, czym nie jest i nie jest tym, czym jest.

Wówczas złapał się za głowę i tyle go widziano. Uciekł. Moim zdaniem, zanadto się pośpieszył. Te definicje stają się mniej przeraźliwe gdy się im przyjrzeć z bliska.

Witold Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*

na zdjęciach od góry 1 i 2 — Jean-Paul Sartre. 3 — Sartre i Simone de Beauvoir. 4 — *Przy drzwiach zamkniętych* (1946), Tania Balachova, Michel Vitold, Michèle Alfa.

Odkąd przyjechałem do Paryża, dziwne rzeczy jęły się dziać we mnie w związku z Sartrem.

Ja, w Buenos Aires, od dawna go podziwiałem. Sam z jego książkami, mając nad nim wszystkie przewagi czytelnika, gdy mogłem go załatwić jednym wydęciem warg, musiałem przecie bać się go, jak się lękamy kogoś silniejszego. Ale w Paryżu stał mi się wieżą Eiffla, kimś przerastającym całość panoramy.

Zaczęło się od tego, iż — przez ciekawość — postanowiłem zbadać o ile intelekt Francji przyswoił sobie sartrowski egzystencjalizm... i naprowadzając rozmowę na Sartra sondowałem dyskretnie literatów i nieliteratów w tym co się tyczy ich znajomości *L'Être et le Néant*. Badania dały dziwne rezultaty. Przede wszystkim wyszło na jaw (i to nie było dla mnie niespodzianką) że w głowach francuskich tłukły się i błąkały owe idee, ale w stanie larwalnym, zaczerpnięte skąd się da, przeważnie z jego powieści i teatru, coś zgoła mętnego, fragmentarycznego, dotyczącego przeważnie „absurdu", „wolności", „odpowiedzialności"; (—) Ciekawsze o wiele były dalsze wyniki badań. Uderzyła mnie niechęć, z jaką o nim mówiono, ba, nie niechęć może, a jedynie coś w rodzaju skłonności ubocznej do zamordowania. Sartre? No, tak, naturalnie, tylko że on się „tak powtarza" Sartre? Ależ tak, tylko, że to dzień wczorajszy... Powieści? Dramaty? „To właściwie ilustracja jego teorii" Filozofia? „To tylko teoria jego sztuki" Sartre? Oczywiście, ale za dużo już, po cóż on tyle pisze, przy tym brudas i nie jest poetą, zresztą polityka i właściwie już jest wykończony. Sartre, wie pan, już się skończył na wszystkich frontach. (—)

Bieg moich myśli w Paryżu był przypadkowy, chaotyczny, a też przeniknięty szczególną krańcowością... w następstwie przypadkowego zestawienia Sartra z Proustem, cała Francja rozpadła mi się Prousta i Sartra. Kiedy wybrałem się któregoś dnia z pobożną pielgrzymką (ja, urodzony anty-pielgrzym!) przed okna sartrowskiego mieszkania na tym placyku obok Deux Magots nie miałem już wątpliwości iż oni wybrali sobie Prousta przeciw Sartrowi. Tak, wybrali restaurację *Du coté de chez Swann*, gdzie podawano finezyjne frykasy, przyrządzone przez kuchmistrza, który, sam będąc smakoszem umiał zachęcić do delektacji. (—) ...wracając do Prousta, nie będę negował mu tragizmu, surowości, nawet okrucieństwa, ale wszystko to, (—) jest jednak do zjedzenia, zawiera w sobie gastronomiczną intencję, pozostaje w związku z półmiskiem, jarzynką i sosem... A po drugiej stronie, *du coté de chez Sartre*, była najbardziej kategoryczna od czasów Kartezjusza myśl francuska, o wściekłej dynamice, rozwalająca im ich smakowanie... Stój! Co to? Dwóch czy trzech chłopców, dwie dziewczyny, gromadka kipiąca żartem, rozbawiona, Francja urocza, i młoda, i nadająca się do nagości, wdziera mi się w medytację, przechodzą przez placyk, giną za zakrętem — mnie w tym momencie Sartre jakby zabolał, poczułem, że on ich rujnuje... ale gdy zginęli mi z oczu, gdym znowu ujrzał przed sobą *Messieurs-Dames* w wieku gastronomicznym, pojąłem, że dla tych nie ma zbawienia poza Sartrem. On był energią wyzwalającą, jedyną która mogła wyrwać ich z brzydoty — więcej powiem, brzydota francuska przez wieki narastająca w mieszkankach, za firankami, pośród bibelotów, i nie mogąca już siebie znieść, wydała Sartra, groźnego Mesjasza... on jeden mógł im rozwalić restauracje, salony, cylindry, galerie, kabarety, felietony, teatry, dywany, szaliki, obrócić w perzynę Luwr, Champs-Elysées, i posągi, i Place de la Concorde o zachodzie słońca! I Bois de Boulogne! Nie było dla mnie gorszące, przeciwnie, było godne uznania, że ta filozofia poczęła się we Francuzie nieurodziwym, a o tak namiętnej arystokratycznej wrażliwości, któż bardziej, niż on, miał prawo zażądać wycofania się poza obiekt, poza ciało, poza „ja" nawet, w sferę *pour soi*, tam gdzie jest się dla siebie? Wprowadzić Nicość w człowieka — ależ to wiedzie także do oczyszczenia się z brzydoty!

Sartre, nie Proust! Bezsilność Prousta w porównaniu z twórczym natężeniem Sartra! Jakże oni tego nie dostrzegli! Połowa jego dedukcji z *L'Être et le Néant* jest dla mnie nie do przyjęcia, nie godząca się z moim najszczerszym życiowym doświadczeniem (—) i Sartre jako moralista, psycholog, esteta, polityk, jest dla mnie tylko połową tego co by być powinno. (—) Jest pewne, że to on właśnie wywala zamknięte drzwi, nikt inny. Co w Prouście, co w całej literaturze francuskiej jest dalszym ciągiem, ale już bliskim końca, to w Sartrze przybiera charakter początku, jest startem. (—)

Ja, Polak... ja, Argentyńczyk... Słowianin i Południowy Amerykanin... literat zgubiony w Paryżu i spragniony żądła by się dać we znaki... ja, smętny kochanek zagubionej przeszłości... szukałem przymierza z Sartrem przeciw Paryżowi. I kusiła mnie ta sztuczka żeby nagle wywyższyć i wyodrębnić im kogoś skatalogowanego!

Witold Gombrowicz, *Dziennik* (1963)

W latach czterdziestych prawdziwą sensacją intelektualną Europy stało się sformułowanie egzystencjalizmu, który wywarł znaczny wpływ na piśmiennictwo wielu krajów, tu i ówdzie próbowano nawet określać go jako wiarę filozoficzną połowy dwudziestego wieku.

Za ojca współczesnego egzystencjalizmu uważany jest przede wszystkim Jean-Paul Sartre (1905—1980), kontynuator myśli filozoficzej Kierkegaarda i Heideggera, autor fundamentalnego dzieła tego kierunku *Istnienie i niebyt*, filozof, publicysta, powieściopisarz, a także głośny twórca utworów scenicznych.

Jan Kott wymienia dwa wielkie tematy jego dramaturgii. Pierwszy z nich „to temat koniecznego wyboru pod pustym niebem. Nie ma Boga i nie ma Diabła, nie ma żadnych metafizycznych sankcji; każdy jest w ostatecznej instancji sam dla siebie własnym sędzią, każdy swoje życie musi przegrać, bo musi umrzeć. Ale dopóki żyje, może i musi wybierać. Jest przed samym sobą odpowiedzialny za wszystkie wybory, jakich dokonał i jakich nie dokonał. Za to, kim mógł być, kim się stał.

Niebo jest puste, ale nie jest pusta ziemia. Na ziemi są torturujący i torturowani. I oto jest drugi wielki temat Sartre'a: wyboru, jaki dalej dokonuje się pod pustym niebiem, ale dla ludzi i wśród ludzi. Ten drugi wybór odbywa się w świecie rzeczywistym, w którym granice wolności są określone przez całokształt warunków społecznych. Jesteśmy jednocześnie wolni i zdeterminowani, jak aktorzy grający w sztuce, której scenariusza sami nie układali. Ale... możemy zawsze nie przyjąć roli, jaką nam narzucono."

Egzystencjalizm ma wielorakie tradycje i różne odcienie, dosyć odmienne w założeniach i konsekwencjach. Sartre reprezentuje skrzydło ateistyczne i postępowe, jego twórczość zbliżała się wyraźnie do lewicy społecznej.

W jednym z wywiadów powiedział, że „sprawą teatru jest nie rzeczywistość, lecz prawda". Istotnie, treścią jego sztuk nie są malowidła obyczajowe, psychologiczne czy historyczne — wypełnia je dramat myśli.

Sztuki teatralne Sartre'a — *Muchy, Przy drzwiach zamkniętych, Niepogrzebani, Ladacznica z zasadami, Diabeł i Pan Bóg, Brudne ręce, Niekrasow, Więźniowie z Altony* oraz adaptacje sztuki *Kean* Dumasa-ojca pt. *Geniusz i szaleństwo* i *Trojanek* Eurypidesa.

W 1964 roku przyznano pisarzowi Nagrodę Nobla, której nie przyjął.

Przy drzwiach zamkniętych napisał Sartre w 1944 i w tym samym roku sztuka miała prapremierę w paryskim teatrze Vieux-Colombier w reżyserii Raymonda Rouleau. Przez wiele lat należała do najczęściej granych w świecie sztuk Sartre'a. Rok temu przypomniała ją czołowa scena we Francji Comedie-Française w reżyserii Claude'a Régy. W Polsce po raz pierwszy zagrano *Przy drzwiach zamkniętych* w październiku 1947 w Teatrze Małym w Warszawie w reżyserii Jerzego Kreczmara (w jednym wieczorze z *Cudem św. Antoniego* Maeterlincka).

W maju 1948 w Teatrze Polskim w Szczecinie, za dyrekcji Sylwestra Czosnowskiego, dwie sztuki Sartre'a *Przy drzwiach zamkniętych* i *Ladacznica z zasadami* w przekładzie Jana Kotta złożyły się na „Widowisko Startre'owskie". Przypomnijmy obsadę *Przy drzwiach zamkniętych*: Inez — Nina Gozdecka, Stella — Janina Bernas, Garcin — Bogdan Zieliński, Kelner — Wincenty Wesołowski. Reżyserował Henryk Lotar, dekoracje projektował Tadeusz Rajkowski, a kostiumy szyte były w pracowni Ady Wesołowskiej.

Dłużej w teatrze!

Spodziewając się przychylności Widzów T.P. otwiera godzinę przed i po przedstawieniu bufet teatralny. Zmieniony, odnowiony, ze smakołykami. Życie wytworne w teatrze. Miłe randes-vous. Rozmowa o spektaklu. Zapraszamy!

Jean-Paul Sartre

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

(Huis clos)

przełożył Jerzy Adamski

obsada

Garcin	Jacek Polaczek
Inès	Lidia Jeziorska
Estelle	Małgorzata Chryc-Filary
Portier	Tadeusz Woszczyński

reżyseria Andrzej Burzyński
scenografia Andrzej Rafał Waltenberger

asystent reżysera Małgorzata Chryc-Filary
sufler i inspicjent — Anna Smułek
premiera 16 marca 1991

TEATR POLSKI W SZCZECINIE
MAŁA SCENA

Dyrektor i kierownik artystyczny — ZBIGNIEW WILKOŃSKI. Zastępca dyrektora — RYSZARD MARKOW. Kierownik literacki — MARIA DWORAKOWSKA.

Kierownik Impresariatu teatru — Waldemar Wadas. Konsultant programowo-literacki — Elwira Rewcio. Kierownik techniczny — Krzysztof Stankiewicz. Kierownicy pracowni: krawieckiej damskiej — Arleta Małecka, krawieckiej męskiej—Stanisław Kaczmarczyk,malarskiej — Michal Tuszyński, perukarskiej — Jadwiga Rożniatowska, stolarskiej — Waldemar Kawa, tapicerskiej — Leszek Kusz, szewskiej — Jan Kubiak, elektrycznej i akustycznej — Dariusz Tymiński. Brygadier sceny — Józef Ciemcia. Rekwizytor — Agata Kawecka. Ślusarz — Marek Majkowski.

Impresariat teatru czynny jest w dni powszednie od godz. 8.00 do 15.00, w wolne soboty od godz. 8.00 do 13.00, telefon 22-66-56.
Kasa biletowa czynna jest w dni powszednie od godz. 9.00 do 15.00, w wolne soboty od godz. 9.00 do 13.00 oraz codziennie godzinę przed przedstawieniem. Przedsprzedaż biletów: „STEMA", al. Wojska Polskiego 26.

Redakcja programu — Maria Dworakowska

FUNDACJA TEATR W SZCZECINIE
PKO II/0 w Szczecinie nr rach. 81520-837-132-3
Każda suma wpłaconych pieniędzy pomaga teatrowi!
Ofiarodawca stanie się dobroczyńcą kultury!
Podarowana kwota może być odliczona od podstawy opodatkowania!

serigrafia
BYDGOSZCZ